

GAZETA OPOLSKA

Oświata i praca
Narody zbogaca!

Pismo poświęcone ludowi

Przyszłość zdobywa,
Kto o nią walczy!

„GAZETA OPOLSKA“ wychodzi co wtorek, czwartek i sobotę i kosztuje ćwierćrocznie z tygodniowym dodatkiem „Gość Niedzielny“ 1.20 mk.; z dodatkiem „Rolnik“. W Galicyi 2 korony, w Ameryce 80 cent. ćwierćrocz.

Ogłoszenia 15 fenigów od wiersza drobnego. Rękopisów nie zwraca się. W razie konkursu lub sądowego ściągania należności wszelkie rabaty upadają. Prenumerata wraz z przesyłką każdego numeru pod opaską wynosi ćwierćrocznie 2.40 mk. (3 numerów raz w tydzień 1.85 mk.

Naprzód z Bogiem!

W Opolu i na Śląsku, co z swych dziejów słynie,
Wiara i mowa Ojców nigdy nie zaginie!

Za ojczystą sprawę!

Telefon 191

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajduje się w Opolu, przy ul. Odrzańskiej nr. 6

Telefon 911

Gangrena społeczna.

Już od niejakiego czasu około Banku Ludowego w Opolu zrywała się zawierucha, którą podnosiło i uprawiało grono ludzi, nie zdawających sobie widocznie sprawy z tego, o czym są i o czym być powinny takie instytucje społeczne, jak nasze Banki Ludowe. W ostatnim czasie, na kilka tygodni przed walnym zebraniem, uprawiano agitację głośno i pokątnie po cichu i z łoskotem, jak się udało. Agitacja ta, którą nazwać trzeba po imieniu a więc najpospolitszą demagogią, nie mogła też pozostać bez skutku. Wybuch nastąpił na walnym zebraniu Banku, jakie się odbyło zeszłej niedzieli.

Przybyło na walne zebranie przeszło 200 uczestników Zagaił je przewodniczący Rady Nadzorczej p. Br. Koraszewski, poświęcając na samym wstępie kilka serdecznych słów nieodżałowanej pamięci śp. ks. Patrona Wawrzyniaka. Następnie proponował na przewodniczącego walnego zebrania pana Pawła Dombka. W tej chwili zerwała się burza, podniosły się hałasy i krzyki takie, że o jakichś spokojnych a porządnym obradach mowy być nie mogło. Pan przewodniczący widząc na co się zanosi, skorzystał ze swego prawa i zebranie rozwiązał.

Inaczej postąpić nie mógł, choć ratować honor i powagę walnego zebrania takiej instytucji, jak Bank Ludowy w Opolu, cieszący się przez lata całe zaufaniem wzrastających z roku na rok członków.

Krzykami i hałasami nikt jeszcze sprawy nie wydzwignął w górę, nikt dla niej nie działał tego rodzaju instrumentami, niekulturalnymi, i nie uchodzącymi w społeczeństwach cywilizowanych. Kto spokojnie chciałby przemówić, przytoczyć argumenty rzeczowe, wyjawiać swe zdanie w formie przystępnej, niktby mu tego nie zabronił, bo każdy członek ma prawo do głosu i prawo wypowiedzenia swego zdania śmiało, otwarcie, byleby przyzwoicie bez osobistych pobudek i momentów, ale dobro banku mając na oku.

Tak być powinno na każdym zebraniu, w każdym towarzystwie, na każdym wiecu. O ileż więcej przestrzegać tego należy w takiej instytucji finansowej, jak Bank Ludowy, gdzie lud składa swój ciężko zapracowany grosz i ma prawo żądać, żeby była należąca kontrola nad jego groszem publicznym, żeby była nad nim należąca opieka i czuwanie należyte, by Bank się wzmacniał, wzrastał i dorabiał i stawał się z roku na rok dorobkiem społecznym członków, depozytariuszy, wogóle społeczeństwo.

Choć mieć należytą kontrolę nad groszem publicznym, składanym w Banku, w Zarządzie i Radzie Nadzorczej zasiadać powinni też odpowiedni ludzie, świadomi swego zadania i swej odpowiedzialności. To miało też zawsze miejsce w Banku Ludowym w Opolu, a najlepszym tego dowodem — to roczne jego bilanse, przyrost depozytów, udziałów, przyrost członków. W ogóle postęp i rozwój Banku w Opolu z roku na rok się zaznaczał i kto ma oczy a widzi, i kto ma uszy a słyszy, ten Bankowi w Opolu pod tym względem żadnego zarzutu czynić nie może.

Choć mają oczy do patrzenia i choć mają uszy do słyszenia, nie chcą tego widzieć i słyszeć ci, którym demagogia zasmakowała, choćby to się działo kosztem sprawy publicznej, kosztem dobra Banku.

Ciężki ten zarzut uczynił musimy pp. adwokatowi Lerchowi, osiadłemu od kilku miesięcy dopiero w Opolu, człowiekowi młodemu jeszcze i bez doświadczenia w życiu publicznym, W. Krziwickowi, buchhalterowi z cementowej centrali, Makoszowi, szewcowi z zawodu, i Fr. Kurpierzowi, członkowi zarządu Banku ludowego w Strzelcach. Mniej się dziwimy ostatnim trzem panom, bo w Opolu wiadomo o nich powszechnie, z jakich powodów uderzyli w dzwon agitacji przeciwko Bankowi. Natomiast zrozumieć nie można postępowania p. adw. Lercha. Od człowieka inteligentnego, z wykształceniem żąda się czegoś więcej, aniżeli od człowieka prostego, i na człowieku z wykształceniem spoczywa daleko większa odpowiedzialność za każdy bunt w życiu publicznym i społecznym, aniżeli na człowieku prostym, niewyrobionym. O tem chyba p. adwokat Lerch wiedzieć powinien i z tego należytą sprawę winien sobie zdawać.

Co w ostatnich tygodniach podejmowano przeciwko Bankowi w Opolu, to jest gangrena społeczna i wszyscy ludzie dobrej woli, ludzie światli, ludzie głębiej i dalej patrzący, ludzie, którym zależy na zabezpieczeniu i rozwoju Banku, skupić się muszą, żeby tę gangrenę wyciąć, by zdrowe pozostało ciało, bo tylko zdrowe społeczeństwo żyje, rozwijać i podnosić się może. Pan adwokat Lerch w życiu społecznym jest jeszcze zbyt nowy i jego działalność społeczna zbyt nowa i zbyt świeża jeszcze daty, by zaimponować mogła i by bez zastrzeżeń ogół zdrowej opinii publicznej mógł mieć do niej zaufanie nieograniczone, mianowicie gdy tę działalność rozpoczął od takiego najazdu na Bank, jak to miało miejsce zeszłej niedzieli i jak to od kilku tygodni już się dzieje. Na zaufanie składać

się muszą długie lata zasłużonej pracy około społeczeństwa. Niech p. Lerch na tę drogę wejdzie, na drogę pracy, zachodów, do czego tem większy ma obowiązek jako człowiek z wykształceniem, żeby służyć ludowi słowem, czynem, radą, życzliwością, rozumieniem sprawy a zgodnie, harmonijnie, po obywatelsku a ohotliwie, żeby się to Bogu i ludziom podobalo.

To powinno być zadaniem każdego prawego obywatela, który pragnie dobra ludu i dobra wspólnej sprawy naszej.

Artykuł powyższy napisał jeden z dziennikarzy, przybyłych wczoraj na walne zebranie, a mianowicie p. Józef Siemianowski, wydawca „Głosu Śląskiego“. Oczywiście na wywody powyższe zgadzamy się w zupełności, jak zgodzi się na nie cała zdrowa opinia publiczna.

Jest wprost niezrozumiałą rzeczą, jak można było rozpoczynać hałas, jeszcze zanim prezes Rady nadzorczej wymienił nazwisko p. redaktora Dombka, rolowitego Górnoślązaka, człowieka poważnego i zasłużonego, podczas gdy p. Lerch żadnych zasług jeszcze nie posiada.

Nie może być żadnej wątpliwości, że podburzoną część ludności gromadzoną przed walnym zebraniem na poufne narady i „objaśniania“ fałszami, albowiem po rozwiązaniu zebrania, różni ludzie z podburzonej partii jedne i te same fałsze i kłamstwa powtarzali jako rzeczy prawdziwe.

Prosimy bardzo naszych przyjaciół rozsądnych, którzy się nie pozwolili podburzyć, aby nam najprędzej donieśli, **jakie fałsze rozszerzano i kto je rozszerzał.**

Demagodzy chwalili się, że po ich stronie była przewaga. O to spierać się nie będziemy, bo nie o przewagę fizyczną, lecz o przewagę moralną chodziło przedewszystkiem w tym razie, a ta była po stronie tego ludu, który się nie dał podburzyć, a po którego stronie była też cała licznie zgromadzona intelligencja, tak miejscowa jak ta, która z dalszych stron przybyła, wśród niej wielu bankowców, którzy bardzo dobrze wiedzieli, o co chodzi.

Przed walnym zebraniem rozszerzono w odbitkach pomiędzy członkami Banku następującą odezwę, pisaną ręką p. W. Krzywicka, a adresowaną przez p. Fr. Kurpierza:

Pan jest członkiem „Banku Ludowego“ w Opolu. Obowiązkiem każdego członka jest przybyć na

W bliskości jednego z wielkich namiotów położyli się oni na ziemi i grali w kości. Nagle powstała kłótnia, która wkrótce przerodziła się w dziką wrzawę.

— Zabić na miejscu tego natrętnego ułana! — wołano.

Zagrożony w ten sposób rozeźniał się i schował do kieszeni wygrane pieniądze.

— Wszyscy ułani są oszuści.

— Pokaż, kości!

— Oszukał nas ten zagraniczny pies!

Miny i ruchy żołnierzy stawały się coraz groźniejszymi.

Ułan powstał także. Był to bardzo wysoki i silnie zbudowany żołnierz.

— Macie kości! — rzekł — jesteście osły, nie umiecie rzucać i nie macie szczęścia. Z takimi gamoniami nie warto się wdawać!

Dziki krzyk przejął te słowa.

— Zabić tego zagranicznego psa! — wołano.

Wrzawa wprowadziła na miejsce kłótni kilku ułanów. Zaczęła się straszna bójka. Dzbanki i szklanki stojące dokoła zadźwięczały.

Z głośnym krzykiem nadbiegła wysoka, silnej budowy markietanka.

— Wy zbój! wy opoje! — wołała — zapłaćcie mi za dzbanki, które tłuczecie! Czy myślicie, że wam pozwolę nadarmo wszystko rozbijać?

Jakiś wysoki jak dąb kanonier wmieszał się pomiędzy walczących i rozłączył ich.

NOC ŚMIERCI

czyli

ŚLEPA NIEWOLNICA Z SZIRAS.

Powieść historyczna

z czasów króla JANA SOBIESKIEGO przez N. N.

(Ciąg dalszy.)

Na dworze było już ciemno.

Ślepa niewolnica nie czuła żadnej obawy wobec niebezpieczeństwa i głębiny. Głębi tej nie mogła widzieć. Uczucie strachu tłumiła zupełnie nadzieją odzyskania wolności.

Uklękła i odmówiła krótką, lecz gorącą modlitwę. Słowa tej modlitwy były tak proste, tak z głębi serca płynęły jak pacierz pobożnego dziecięcia, które jeszcze nie zna fałszu i żadnego grzechu nie popełniło.

Nadeszła stanowcza chwila!

Z zadziwiającą zręcznością dostała się Sassa na okienko, które było tak wielkie, że mogła się przez nie przesunąć.

Umieściła dobrze drąg w otworze okna, ujęła improwizowany sznur w ręce i bez drżenia zaczęła się spuszczać na dół.

Po chwili była już zawieszoną przy murze na niepewnej, przez siebie samą z siennika zrobionej linie...

Gdyby tak wąta lina zerwała się? gdyby się

który z węzłów rozwiązał... „gdyby który z końców drąga, u którego zaczepioną była lina, obsunął się?...“

W takim razie niewolnica spadłaby bez ratunku w głębinę i tylko roztrzaskane jej członki u stóp wieży świadczyłyby o tem, na co się odważyła, ażeby odzyskać wolność i pospieszyć za swym ukochanym.

Spuszczała się.

Wiatr nocny powiewał nią w jedną i w drugą stronę.

Ślepa niewolnica zufała bez drżenia niebu, swym siłom i swej miłości i tak przebywała swą straszną drogę. Im dalej jednak się posuwała, tem bardziej wzrastało niebezpieczeństwo urwania się wątku sznura...

Ciemność nocy zasłaniała przerażające widowisko zawieszonego w powietrzu dziewczęcia.

Czy jej się uda szczęśliwie dostać się na ziemię?

Miłość przepełniała ją i chroniła! Miłość była talizmanem, gwiazdą, która jej towarzyszyła, która jej oświecała drogę wśród nocy...

XV.

— Pokaż kości, ułanie, szukasz nas! — krzyknął zrywając się barczysty piechur.

— Ma fałszywe kości! ma ołów w kościach! — wołało jednocześnie kilku innych żołnierzy, którzy również powstałi w groźnej postawie.

Dobrze chodzące zegarki

Alberta Sowade, egzamin zegarmistrza, w Opolu, ul. Karola 18.

kieszonkowe, złote i srebrne, zegary ścienne i budziki stemplowane złote obrączki ślubne broszki i kolczyki. — Dobrze siedzące okulary i binokle kupuje się bez targu tanio i dobrze u

Reparacye szybko i tanio.

walne zebranie na niedzielę, dnia 5 marca o godzinie 2 po południu do sali bankowej na Ostrówku — wchodzi się z podwórza.

Wybierać będziemy 4 członków do Rady Nadzorczej a dbać musimy, aby na urzędy te tak bardzo ważne nie dostali się nieodpowiedni ludzie i aby „Bankiem Ludowym” to jest naszym nie zawiądnęła garstka ludzi, mogąca Bankowi naszymu przynieść zamiast pożytku, szkodę.

Przybądźcie więc waszysoy a znajomych swoich co mają też pieniądze z naszego Banku pożyczone, ze sobą przyprowadźcie, a przy głosowaniu oddajcie te kartki co w tym liście leżą, bo to są nasi ludzie zaufania i do urzędu takiego odpowiedni itd.

(Do odezwy, w tym duchu napisanej, dołączono kartki wyborcze na pp. W. Krzwicka i dr. Lercha z Opola, oraz Porwola z Birkowic i Stotki z Gosiawic).

Podpisany jest pod tą odezwą „Komitet przygotowawczy”. I taka to partykularystyczna odezwa ma być odezwą do społeczeństwa polskiego, a p. adw. Lerch za pomocą takiej odezwy pozwala się polecać na członka Rady nadzorczej. Cóż to zresztą za posadzenie jest, jakoby Bankiem Ludowym chcieli zawiądnąć ludzie nieodpowiedni, to znaczy przedewszystkiem nieludowie! Wszakże „nieludowych” ludzi tu wcale nie ma, albowiem pracowali zawsze i pracują z ludem i dla ludu!

Ponieważ odezwa ta, jak się wczoraj przekonał, wywołała zamieszanie, przeto zaznaczamy wyraźnie, że nie pochodziła ona od Zarządu i Rady Nadzorczej Banku, a tylko niektórzy członkowie tychże pozwolili się niestety na przeciwną stronę przeciagnąć.

Walne zebrania Banku Ludowego odbywały się do tego czasu w wielkim porządku i z uwzględnieniem praw każdego członka. Każdemu wolno było stawiać zapytania, żądać objaśnień, i każdy je też dotąd w zadowalający sposób otrzymywał. Każdemu wolno było wybierać i głosować, jak chce.

Tak by też było wczoraj, gdyby był zachowany spokój. Partya, która posługiwała się oszczerstwami i szerzonymi fałszami, obawiała się widocznie prawdy wyjaśniającej wszystko, skoro zaraz na wstępie zebrania hałasami i krzykami rozbiła.

To radość dla naszych wrogów — a wstyd dla społeczeństwa polskiego, wstyd wobec tej licznej inteligencji polskiej, która wczoraj, zwłaszcza z dalszych stron, na walne zebranie przybyła, a nie mogła się wydziwić, ile złego rozpasana demagogia była w stanie nabroić.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Niemcy.

— Berlin. Komisya parlamentarna dla spraw ubezpieczenia oświadczyła się w większości przeciw wolnemu wyborowi lekarzy do kas chorych. W odnośnej rezolucji uchwalonej przez przedstawicieli konserwatystów, centrum, narodowo liberałów i antysemitów powiedziano, iż kasy chorych zawierają na piśmie układy z lekarzami, że lekarzy mogą reprezentować związki lub towarzystwa lekarskie i że zarząd nie potrzebuje płacić honoraryów lekarzom nie zakontraktowanym z wyjątkiem wypadków nagłych.

Stronnictwa większości chcą tym sposobem zapewnić związkowi lekarskiemu większy wpływ na swych członków.

Austria.

— Wiedeń. Austriacki minister spraw wewnętrznych, hr. Aehrenthal rozpoczyna dwumiesięczny urlop w celu wypoczynku. Zastępować go będzie

— Schowajcie pieniądze i nie grajcie, jeżeli ich nie chcecie stracić — rzekł — co przegrane, to przegrane!

— Te chłopcy głupie jak bydło! — dodał ułan. Tymczasem markietanka klnąc i rzucając się z gniewu zbierała dzbanki i kubki.

Po niejakiem czasie żołnierze pokładli się znowu dokoła i na nowo grę rozpoczęli.

Nieopodal pod innym namiotem siedzieli inni żołnierze, zajęci czyszczeniem broni.

W pewnem oddaleniu pojedynczy żołnierz leżał na ziemi i nucił jakąś piosenkę.

Przed namiotem markietanki stało kilku podchorążych, którzy raczyli się wódką.

— Niech żyje nam Sobieski! — zawołał jeden z nich, podnosząc kubek do góry — ten się ani na krok nie cofną! Takiego dowódcę to rozumiem!

— Niech żyje Jan Sobieski! — powtórzyli inni.

Kubki zadzwieczyły.

W tej chwili w bliskości powstało zbiegowisko. Żołnierze powybiegali z namiotów. W środku powstałego wkrótce tłumu wyskakiwała jakaś czerwona postać.

— Co to za dyabeł? — zapytał jeden z podchorążych, wskazując na szczególne zjawisko.

— Daję słowo... to nie kto inny, tylko czerwony Sarafan! — odpowiedział inny podchorąży.

margrabia Pallavicini, dotychczasowy ambasador w Konstantynopolu. — Zdarza się w Austrii po raz pierwszy, że minister spraw zewnętrznych na czas tak długi każe się zastępować. — Pono hr. Aehrenthal potrzebuje wypoczynku po ciężkiej influenicy, którą niedawno przebył.

Francya.

— Paryż. Nowe ministerym francuskie, którego prezesem jest Monis, przedstawiło się prezydentowi Fallieresowi w czwartek a w poniedziałek przedstawi się w izbie posłów. Gazety radykalne witają nowy rząd z osem zaufaniem. Pisma inne wyrażają wątpliwości. Niepodzielnem uznaniem cieszy się ministerstwo Monisa tylko ze strony wrogów Kościoła, którzy spodziewają się po nim surowego przeprowadzenia ustaw przeciwkatolickich.

Z katorgi rosyjskiej.

Rzadko tylko wydobędzie się jęk potężny z podziemi więzień rosyjskich, tak iż usłyszysz go Europa. Usłyszysz — oburzy się — pożałuje, i dalej pracuje nad podniesieniem nowożytniej kultury, polegającej na największej ilości najeżonych bagnetów i zięjących paszoz armat. Europa nie ma czasu zająć się temi tysiącami i dziesiątkami tysięcy nieszczęśliwych ofiar barbarzyństwa rosyjskiego, nad którymi straszliwie się znęca okrutna dłoń czynownika. Jakże zaś te męki więźni rosyjskich, o tem daje nam pojęcie wychodzący w Krakowie, a poświęcony sprawie więźniów politycznych w Rosyi kwartalnik „Więzień polityczny”, który w ostatnim swym numerze tak opisuje okrutne katusze nieszczęśliwych ofiar „ery konstytucyjnej” w Rosyi:

„Na początku roku 1907 główny zarząd więzienny w specjalnie wydanym okólniku przypomina wszystkim naczelnikom katorg, że chłostać można wszystkich katorżan, dając tem wyraźnie do zrozumienia, że chodzi tutaj o politycznych. Tak też się stało.

W lipcu 1907 r. w katordze tobolskiej wybuchł bunt „nagi”. Żądano, by nie wydawano brudnej bielizny. Administracya nie uwzględniła tego żądania i wtedy to wybuchł „nagi” bunt — więźniowie postanowili nie przyjmować bielizny wogóle, a chodzili nago. Tłumiąc ten „bunt”, naczelnik katorgi Bogojawleńskij skazał na różgi — po raz pierwszy od pamiętnej sprawy Sygidy — trzech politycznych katorżan.

W tym samym czasie naczelnik smoleńskiej katorgi Czernow demonstrował zapowiedź chłosty sprowadzeniem na plac więzienny — też podczas „nagiego” buntu — trzech wozów różeg, a naczelnik moskiewskiej tymczasowej katorgi Bagracow wywiesił ogłoszenie we wszystkich celach, w którym podawał do wiadomości, że przysługuje mu prawo chłostać do 100 uderzeń.

Tak został wskrzeszony i utrwalony system różeg, z dnia na dzień przyjmujący coraz potworniejsze rozmiary. Nie dość na tem. System ten stworzył pewien typ więziennych naczelników, ludzi krwiożerczych, znajdujących rozkosz w szykanach i znęcaniach. Takim typem człowieka, lubującego się wprost w krwawych egzekucjach, był następca zabitego Bogojawleńskiego — Mogilew.

Gdy Mogilew skazywał na różgi, zawsze był obecny przy egzekucyi, szyderstwami swemi bardziej jeszcze pastwił się nad głośnością ludzką swojej ofiary, dodając: „Jestem tutaj Bogiem i carem”. To też rządy Mogilewa — to jeden długi łańcuch okrutnych prześladowań.

Chłostano codziennie 8—10 ludzi. Skrwawione ciała posypywano solą i znowu ówczono. Rozpacz niemocy, jaka ogarnęła politycznych katorżan tobol-

Czerwony Sarafan, który nagle ukazał się w obozie, śmiał się dziko i klaskał w ręce. Następnie ochrypłym głosem zaczął śpiewać pieśń wojenną do której przyłączyli się wkrótce wszyscy obecni porwani jej nutą.

Potem czerwony Sarafan poskoczył dalej, torując sobie drogę przez tłum.

— Do nas, człowieku! — zawołał do niego jeden z podchorążych.

Czerwony Sarafan pobiegł jednakże chyłkiem dalej i po chwili stanął pośród grających w kości żołnierzy, którzy z początku z gniewem chcieli się rzucić na niego, a następnie zaczęli się mu przyglądać ze zdziwieniem.

— Zagram z wami! — zawołał czerwony Sarafan.

— Zkąd się wziąłeś? Czy chcesz się zaciągnąć do wojska?

— Zdałby się na towarzysza starej markietanki!

— Wygląda jak wcielony dyabeł!

— To jakiś błazen!

Jeden z ułanów przeżegnał się.

— To czerwony Sarafan! — szepnął.

— W nocy byłem w obozie szwedzkim! — rzekł czerwony Sarafan z dziwnym wyrazem twarzy — dziś jeszcze tu, jutro tam. Ciekawy jestem, co się tu u was dzieje, braciszku!

skiej katorgi, podniecenie i rozprężenie nerwowe doprowadza wreszcie w r. 1908 do wybuchu buntu.

Gdy tłuszcza nadzorców próbowała wyrwać z celi jednego więźnia, by poddać go chłostcie, zwartą masą polityczni katorżanie nie pozwolili dokonać gwałtu i stanęli w obronie towarzysza. Jeden z powśród więźniów, bardziej zdenerwowany, wyskoczył wyrwał z pochwę szablę jednemu z nadzorców i zarażał go na miejscu. W panicznym strachu rzuciła się zgraja opryszków precz z celi, by za chwilę powrócić i rozpocząć kanonadę. Padły trupy, a rozwścieczone bestye pastwiły się nad ranymi.

Gdy zaś kilku katorżan postanowiło umrzeć, a nie dopuścić na siebie gwałtu i przecięli sobie żyły na rękach. — Mogilew wpjątkowo pieczołowicie kazał ich leczyć, by, jak tylko powrócili nieco do zdrowia, poddać ich chłostcie. Lecz i tutaj nie koniec jego okrucieństwom. Potrafił on swoją ofiarę przed i po egzekucyi w nadzwyczaj wyrafinowany sposób udreć, zamykając do karceru, posypując skrwawione ciała solą, zamykając wreszcie całemi tygodniami w celach, z których umyślnie nie wynoszono kubłów.

W Tobolsku system różeg najpotworniejsze przybrał rozmiary, lecz nie był on udziałem li tylko Tobolska. Niema katorgi, w którejby polityka zemsty rządu rosyjskiego nie zbierała obfitych plonów... W Schlisselburgu od 1908 r. nie wychodzi z użycia chłosta. Skatowanych trzymają w gorącym karcerze, biją, usta napychają ekskrementami. W Orle cała służba więzienna prześciga się w wynajdywaniu najpotworniejszych tortur. Moskwa przypomina Tobolsk.

Po zapowiedzi chłosty w r. 1907 upłynął rok, a zapowiedź wprowadzono w czyn. Jeden tylko naczelnik Serdiukow w ciągu dwóch tygodni skazał na różgi 15 więźniów. To też gdy wszedł pewnego dnia do jednej z cel, polityczny katorżanin, Wasilczuk, rzucił się nań z nożem, raniąc go, a sam wtrącony przed chłostą do karceru, otrul się.

W Moskwie, gdzie w roku 1909 zwykle więzień nie zamieniono na tymczasowe katorżne, sprowadzony umyślnie naczelnik Czerneliowski następującymi słowy przyjął partyę katorżan, składającą się we większej części z politycznych: „Buntowszocy! Doskonale my wam pokażemy, jak się to buntuje. Jutro wam pokażę!”

To jutro nastąpiło. Bo oto kiedy polityczni katorżanie nie zgodzili się odpowiadać po żołniersku wymieniając tytuły; Czerneliowski skazał 16 ludzi na różgi od 20—200 uderzeń!

Po tej egzekucyi polityczni katorżanie proklamowali „głodówkę”, zażądali gubernatora. Gubernator zjawił się i oświadczył, że ponieważ część politycznych chciała uciec (!!) — tak brzmiał raport Czerneliowskiego — to naczelnik postąpił prawnie, „a wy możecie umierać z głodu, to nic nie pomoże”. To samo dzieje się i w drugih katorgach. Orzeł, Smoleńsk, Nikolajew, Jekaterynosław i t. d. — to te tereny, na których system zemsty święci swoje tryumfy.

Na końcu roku 1910 w więzieniu katorżnem we Włodgzie stu więźniów skazano na różgi za skargę na złe jedzenie; w katordze zereńtujskiej, na skutek poddania chłostcie dwóch katorżan, nazajutrz po przybyciu nowego naczelnika Wysockiego, poczęły się masowe samobójstwa. Trzech więźniów przecięło sobie żyły na rękach, trzech otruli się morfiną, z pośród których Sazonow, wykonawca zamachu na Plehwego, zmarł.

Tak dzieje się w dwudziestym wieku w kulturalnej Europie!

— To może jakiś szpieg szwedzki!

— Zapewne tak się tylko przebrał!

— Przytrzymać go! — mówili jeden przez drugiego.

— Nie waście się! — zawołał ułan, ostrzegając i powstrzymując żołnierzy — nie waście się przytrzymywać czerwonego Sarafana!

— To wariat! śmieje się tylko! — zauważyli niektórzy.

— Nie jest on z krwi i kości jak my! — zwrócił się ułan do stojących obok i przysłuchujących się jego słowom — jest w nim coś tajemniczego, niewiadomo, skąd się bierze, a raz jest tu, drugi raz tam!

Czerwony Sarafan poskoczył dalej, śmiejąc się, i wkrótce potem ukazał się w innej stronie obozu, pomiędzy jeźdźcami i końmi.

— Powiadają, że on gra rolę półwaryata jedynie dla pozorów! — odezwał się jeden z muszkieterów.

— Zamknij swoją bezbożną gębę! — rzekł jeden ze starszych wiekiem wachmistrzów, który zbliżył się tam właśnie — to czerwony Sarafan. Żaden żołnierz nic mu nie robi! Kto go wypędza, przytrzyma albo zaczepia, ten nie pociągnie długo!

— Wachmistrz ma słuszość! — przyznała markietanka tajemniczo.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Albert Hoehn,

złotnik i rytownik

Opole, Rynek, w domu p. Baruna,



poleca pierścionki, zegarki, towary złote i srebrne

Usługa rzetelna.

Proszę na „Gazetę Opolską” się pisać

Echa wyborów na Warmii.

"Gazeta Olsztyńska" pisze, co następuje:
"Nie zdołaliśmy tym razem zwyciężyć naszych przeciwników, lecz mimo to nie mamy najmniejszego powodu do zniechęcenia i wątpienia w siłę ducha polskiego na Warmii. Odniesiliśmy wielkie zwycięstwo, bo choć kandydat nasz nie przeszedł, to jednak zebrałiśmy na niego o własnych siłach dotąd największą liczbę 7519 polskich głosów.

Nie pomogły żadne wybryki, wyzwiska i oszczerstwa, jakie centrowcy na nas i kandydata naszego rzucali, nie pomogły straszdyła, jakimi lud przed głosowaniem na Polaka straszono, nie pomogła wreszcie, a przynajmniej bardzo mało agitacya uprawiana przez wrogich ruchowi polskiemu księży centrowych, bo lud polski poczyni się na dobre budzić ze snu i śmiało i ochotczy spieszy wybierać tego, którego mu sumienie polskie nakazuje. — Cześć za to ludowi polskiemu, który się tak dzielnie spisał, cześć mu za to, że pokazał swemi głosami, że na Warmii żyją nie jacyś po polsku mówiący Niemcy, lecz że żyją tu tysiące prawych Polaków i że ich żądź żadne zachcianki niemieckie nie wytępią.

Cześć, uszanowanie i nieskończona wdzięczność należy się też naszemu kandydatowi ks. prob. Barczewskiemu, który stanąwszy w obronie ludu polskiego i praw jego, nie zrażał się żadnemi gróźbami, wszelkie zaczepki i prześladowania z miłością dla ludu tego znosił i niejedno jeszcze znosić będzie. Lud dowiódł swemi głosami, jakim zaufaniem obdarza swego kandydata, a to samo zaufanie przelewa lud ten także na ks. dr. Bilutewskiego i ks. Poetscha, bo i oni swem ujęciem się za ludem polskim przyczynili się nie mało do osiągnięcia tak okazałej liczby głosów polskich!"

Wiadomości z bliska i z daleka.

Opole dnia 6 marca 1911.

Kalendarz i kronika kościelna. Jutro we wtorek obchodzimy uroczystość św. Tomasza z Akwinu. — Dnia 8-go marca św. Jana Bożego (suche dni). — Wschód słońca: We wtorek dnia 7-go marca o godzinie 6 min. 38. Zachód o godzinie 5 min. 46. Wschód księżyca: o godzinie 9 min. 10 rano. Zachód o godzinie 1 min. 16 w nocy.

ŚLĄSK czyli STARA POLSKA.

—* **Osobne wagony dla kapeluszków damskich.** Drezdeński zarząd pocztowy czuł się zmuszony zaprowadzić dla ogromnych kartonów, zawierających kapelusze dla pań, osobne wozy. Zaś dyrekcyja kolei żelaznej już od dłuższego czasu dostarczać musi do każdego pociągu wieczornego kilka osobnych wagonów celem transportowania — kapeluszków damskich. Prawdopodobnie więc wkrótce transportowanie tych kapeluszy połączone będzie z większymi trudnościami aniżeli podróż samych właścicieli tychże.

):(**Opole.** Z soboty na niedzielę około stu łobuzów hałasowało na Przedmieściu. Podobno sponiewierali stróża, a następnie uciekli. Policya była na miejscu, lecz nie mogła zaradzić, gdyż łobuzów było za wielu.

—* **Pruszków.** Targ na bydło, który się tu miał odbyć w czwartek dnia 9 bm., został, ażeby zapobiedz szerzeniu się zarazy pyska i racio, zniesiony.

):(**Małe Lasowice** (w pow. oleskim). W przeszłym tygodniu odbyło się tu wesele bez młodego pana. Rzeczą miała się tak, że naręczona z M. Lasowic była ewangeliczką, a naręczony (z Zębowa) katolikiem. Matka narzeczonego sprzeciwiała się jeszcze w ostatniej chwili temu małżeństwu, wskutek czego pan młody zabrał się i wyjechał w świat, porzucając naręczoną i gości weselnych. Ci jednak, jak i naręczona, nie stracili humoru, lecz bawili się wesoło, jak to na każdym „weselu“ bywa. Rodzice narzeczonej wytoczą jednak narzeczonemu proces o odszkodowanie.

—* **Łowkowice** (w Kluczborskiem). 6-letnia córeczka gburą p. Bozionka wpadła podczas zabawy w wielką wannę, napełnioną gorącą wodą i odniosła takie poparzenia, że niebawem umarła.

—* **Racibórz.** Od pociągu pochwycony i zabity został na linii kolei żelaznej robotnik kopalniany Teodor Jabłonka z Mikołowa.

—* **Bytom.** W gimnazjum tutejszem pokazywał pewien uczeń podczas paury swoim kolegom szkolnym mechanizm rewolweru systemu Brauninga. Przypadkiem rewolwer puścił i kula ugodziła syna nadburmistrza dr. Büninga w nogę i zraniła go bardzo niebezpiecznie, tak że nieszczęśliwego musiano zaraz operować.

—* **Bogucice.** Na drodze pomiędzy Bogucicami a Welnowcem pokłócili się z sobą trzej z stawki wracający młodzieńcy. Po kłótni przyszło do bójki, podczas której znów nóż, jak zwykle, odgrywał wielką rolę. Jednego z uczestników dwaj drudzy bardzo niebezpiecznie pożgali nożami, i bezprzytomnego zostawiając go na placu bójki, oddalili się w stronę Dębu. Zaś ciężko rannego odstawili przechodnie do Welnowca.

—* **Tychy.** Pomiędzy bydłem tutejszego dworu wybuchła także zaraza pyska i racio.

GALICJA.

—* **Sprawa Macocha.** Wczoraj wróciły akta sprawy Macocha z ministerstwa sprawiedliwości z Wiednia z potwierdzeniem uchwały izby radnej i wyższego sądu krajowego karnego w Krakowie o wydanie Macocha za zbrodnię morderstwa i oszustwa rządowi rosyjskiemu. W tych dniach sąd krakowski odesłał wszystkie akta przez konsulat rosyjski do Piotrkowa. Na tem więc zakończy sąd krakowski sprawę Macocha.

—* **Wściekły kot.** W Liszkach w Galicyi pojawił się wściekły kot, który pogryzł dziecko jednego z gospodarzy. Zandarm zastrzelił kota, a dziecko odwieziono do Krakowa do zakładu dr. Bujwida.

KRÓLESTWO POLSKIE.

—* **Napad bandycki.** Z Kielc telegrafują: Nocy niedzielnej na trakcie pomiędzy Buskiem a Chmielnikiem w lesie uzbrojeni bandyci napadli na sześć furmanek, jadących po towary do Kielc. Pobiwszy kupców, zrabowali im przeszło 2000 rubli pod groźbą rewolwerów. Walka z bandytami trwała dwie godziny. Władze gubernialne wysłały zaraz policyę śledczą do Chmielnika.

Z RÓŻNYCH STRÓN.

—* **Aresztowanie zbrodniarza.** Policya berlińska aresztowała malarza Ryszarda Benewitza z Magdeburga pod zarzutem, iż on jest owym zbrodniarzem, który przed dwoma laty w Berlinie napadał na ulicach i rozprawał im brzuch nożem.

Fotografię jego posłano do Lignicy, gdzie pracuje pewna modystka, która, gdy bawiła w Berlinie, została także napadnięta. Ta na podstawie przedstawionej jej podobizny, poznała w Benewitzu sprawcę zamachów.

—* **Berlin.** Rozpoczął się tu przed izbą karną proces przeciwko rektorowi Bockowi i nauczycielowi Knöpfel'owi o niemoralne czynności, popełnione względem niepełnoletnich jeszcze dziewczyn. Bock oskarżony jest także o obrazę jednej z dawniejszych swoich uczennic. Na rozprawy, które odbywać się będą z wykluczeniem publiczności, wezwano 100 świadków.

—* **Kolonia.** Pewna 16-letnia dziewczyna stojąc przy oknie na III piętrze i kiwając ręką swemu narzeczonemu na pożegnanie, zanadto się wychyliła, wskutek czego wypadła i zabiła się na miejscu.

Rozmaitości.

—* **Kaprysy zimy.** Wobec powtarzających się stale już od szeregu lat kaprysów pogody utarło się wśród ogółu zdanie, że przestały u nas istnieć zimy „porządne“, źródłem jej są wspomnienia, jak dawniej bywało. Zwykle wspomnienia takie zawodzą, starzejąc się bowiem spoglądamy na świat innemi oczyma, niż za czasów młodości, tym razem jednak doświadczenia uczonych przyznają słuszność głosowi ogółu.

Według badań szwedzkiego badacza przyrody Ekholma w czasie od roku 1756 do 1900 temperatura średnia w Sztokholmie, Petersburgu i Edyburgu w miesiącach zimowych jest cieplejszą o jeden stopień, w czasie letnim natomiast zimniejszą o pół stopnia. Profesor Hahn stwierdził to samo w krajach Austrii zachodniej.

Z zebranych przez prof. Chrystyana Ehrenberga około r. 1816 dat o zamarzaniu południowej części morza Bałtyckiego okazuje się, że mrozy od XI do XV wieku były o wiele silniejsze. To samo odnosi się do morza Czarnego, Bosforu i Dardaneli. Znajdują się jednakże okolice, w których zmiany nie są znaczne.

W ogłoszonej niedawno obszernej pracy prof. Hellmana o klimacie wykazuje uczony, że w Niemczech środkowych zimy w czasie od r. 1756 do 1846 były o wiele tejsze, lato o wiele cieplejsze, niż w okresie od r. 1848 do 1907. Fakt to zatem stwierdzony, chociaż jego istotnych przyczyn uczeni dotychczas nie zbadali. Łączenie tych zmian z działaniem słońca nie jest prawdopodobne, zależne są one raczej od stosunków ziemskich.

W każdym razie publiczność utrzymująca, że zimy są obecnie mniej ostre a lata chłodniej, ze, wyobraża sobie zazwyczaj znacznie większe różnice w zmianie temperatury, niż te, które stwierdzają badania naukowe. Bardzo surowe zimy i upalne lata należały zawsze do wyjątkowych objawów i w nauce jako takie były notowane.

Tak np. w starych rocznikach znajdują się zapiski, że w roku 860 zamarzło morze Adryatyckie, tak, że ze stałego ładu suchą nogą dotrzeć można było do Wenecyi. W r. 1076 zamarznął był Ren w górnym biegu od dnia 11-go listopada do początku kwietnia; W 1442 zamarzły zupełnie rzeki w południowej Francyi.

× **Rozwój życia gospodarczego w Ameryce.** Nadzieje, jakoby życie gospodarcze w Ameryce w roku 1910/11 szczególnie wzrosło miało, szczególnie z powodu nadzwyczajnie dobrych żniw 1910 r., nie ziści-

ły się w oczekiwanej mierze. Może przyczyniła się do tego polityka, która przyniosła wybory do izby przedstawicieli, dalej wielkie procesy przeciwko trustom, a wreszcie nieszczęścia elementarne, jak n. p. pożary, które zniszczyły łaśy na 160 000 akrów. Mimo to wywóz surowców i towarów z Ameryki był nadzwyczaj wielki. Węgla i koksu wywieziono z Ameryki w roku 1910 za 65 milionów dolarów, podczas gdy w r. 1900 tylko za 23 miliony, przed 20 laty tylko za 5 milionów, a przed 30 laty tylko za 2 miliony. W 20 latach wywóz wzrósł 22 razy. — Wywóz bawełny wynosił 530 milionów dolarów, a liczba ta jest największą, jaką kiedykolwiek osiągnięto; dotychczasowa suma najwyższa była 470 milionów dolarów.

Pocztą Redakcyi.

— Sp. rolniczej. W pocztę Redakcyi w num. 25 „Gazety“ pisaliśmy „o organizacyach w założeniu swem ze źródła centrowego wychodzących“. Nie pisaliśmy bynajmniej, jakoby podpisani w przesłanym nam oświadczeniu ślasy włościanie byli centrowcami. Przeciwnie uważamy ich nietylko za śląskich włościan, ale za dobrych Polaków i szanujemy ich jako takich. — Pocztą Red. w num. 25 została więc źle zrozumiana lub źle wytłumaczona, jak w ostatnich czasach z wielu innemi sprawami się dzieje.

Wrocławskie ceny targowe z dnia 6 marca 1911.

100 kilogr.	towar	dobry	średni	połt-dni
Pszenna biała	19.37	18.37	16.30	
Żółta	19.27	18.20	16.20	
Żyto	14.40	13.80	11.90	
Jęczmień	14.10	13.20	12.00	
browarowy	17.50	15.90	—	
Owies	15.41	14.67	13.20	
Groch Wiktorya	23.03	21.03	18.00	
Groch mały	19.50	17.80	15.50	

Mąka pszenna za 100 kg. wraz z mlechem nr. 00 27,00 do 27,75 mk., żytnia nr. 00 21,50—22,00 mk.



Jak grzyby po deszczu

ukazują się codziennie nowe t. zw. „środkie zastępujące kawę“, aby znówu tak samo szybko, z widowni zniknąć. Żaden środek nie ma takiego skutku jak kawa słodowa Kathreiner, która okazała się od 20 lat najwięcej rozszerzoną i ulubioną kawą słodową, a której konsumpcya wbrew wszelkiej konkurencyi z roku na rok się wzmacnia. Prawdziwej kawy słodowej Kathreiner nie sprzedaje się nigdy na luzną wagę, lecz tylko w zamkniętych paczkach z obrazkiem ks. Kneippa. Opakowanie bywa naśladowane, więc baczność!

Zawartość to sprawia!

DOM

8½ morgów roli i ½ morgi łąki, z budynkami masywnymi jest z wólnej ręki zaraz na sprzedaż.

Franciszek Strzałka
Żyrkowice p. Opolem.

Drzewa owocowe!

Jabłka, gruszki, wiśnie i śliwkowe drzewa, tylko dobre gatunki są tania do nabycia.

Franc. Rock
Opole

Odrzańskie Przedmieście.

Poszukuję od Wielkanocy silnego chłopca jako

uczni.

Po skończonej nauce 50 Mk. na ubranie.

Franc. Olschowski
mistrz piekarski, Opole.

Różne meble

są tania na sprzedaż z powodu zwiniecia interesu, jako też dwukolny wózek ręczny.

Plac Karola 3.

30 centnarów

ćwikły jest na sprzedaż. Centnar 80 fen.

Karol Stotko

Opole, Sienna ul. 12 (Flurstr.)

Do mojego składu towar. kolonialnych poszukuję od 1-go kwietnia

uczni.

z dobrem wykształceniem szkolnem.

Franc. Schymainda
Opole

pomiędzy mostami.

Polecam z własnej palarni: **najl. palone kawy** funt 1,30, 1,40, 1,60, 1,80, 2,00 mar. funt 35 fen., **kawę słodową** luźną funt 25 fen., **kawę żytnią** funt 15 fen., lupiny z kakao najl. funt 10 fen., proszek kakao pod gwar. czysty funt 80, 1,00, 1,20, 1,60, 2,00, 2,40, ros. herbaty funt 1,60—5,00 mar. Czekoladę do gotowania, **funt 70, 80, 1,00 mar.**

Pierwsza Opolska palarnia kawy z elektrycznym rozpedem

PAWEŁ WALTER

Opole

Członek związku rabatowego

ulica Ciesielska 1

Opole 5%

Nie ma kaszlu

po kilkodniowym użyciu mojego środka.

Każdy kaszel n. p. koklusz (Keuchhusten) tak u dzieci jak u dorosłych znika na pewno.

Drogeria „Fortuna“

Aptekarz **B. Wicherski**,
w domu „Gazety Opolskiej“
Wchód ze sieni.

Na sezon budowlany

polecam

I podciąg I

(tregry)

cement, gips, gwoździe,
wapno, papę na dachy,
trzcinę na posowy,
— ankry do belek —
pumpy Garvena

jako też

la osie, obręcze, lemieszce,
buksy, wszelkie artykuły do
budowy pieców, jako też kotły,
wann, płyty, ramy, drzwiczki i
różne do pieców

po nadzwyczaj tanich cenach.

Reinhold Pletz, Opole,

przy moście Odrzańskim.

Kino-Salon „Weisse Wand“

Opole, ul. Małapańska 4.

Przedstawienia pasyjne, „Żywot Pana Jezusa“
przyjęte w zeszłym roku z tak wielkim zapalem

- I. Narodzenie Chrystusa Pana
- II. Dzieciństwo Jezusa
- III. Cuda i działalność Zbawiciela
- IV. Cierpienia i śmierć Jezusa

wykonywane będą od soboty 25 bm. na czas dalszy.
Płyta jest wspaniale kolorowana i obejmuje rzadką
długość 1000 metrów.

I Podciąg I

cement, gips, gwoździe, papę na dachy, smołę,
trzcinę na posowy, drzwiczki do pieców, płyty
na piece, wann, kotły i

pumpy

jako też wszelkie obręcze i okucia do kół
wozowych, blachy, osie, buksy

poleca po bardzo tanich cenach

C. F. Heidenreich Ww.

Opole, Odrzańska ul. 23.

Na Wielki Post

Wybór książek z Droga Krzyżowa
i rozmyślaniami!

Droga Krzyżowa przez ks. prob. Skowronka
25 fen., z przesyłką 30 fen.
wydanie 00. Jezuitów w Kra-
kowie 10 fen., z przesyłką 13
wydanie Karola Miarki 20 fen.
z przesyłką 25 fen.
wydanie śląskie 20 fen., z prze-
syłką 23 fen.

Nabożeństwo wynagradzające do Najśw. Ob-
licza Pana Jezusa, 25 fen., z przesyłką 30 fen.

Książeczka o dobrej śmierci. Modlitwy na
pożytek chorujących i umierających 25 fen., z
przesyłką 30 fen.

Nabożeństwo do M. B. Bolesnej 20 fen.,
z przesyłką 25 fen.

Nabożeństwo do Przen. Krwi Chrystusa
Pana 20 fen., z przesyłką 23 fen.

U stóp Krzyża Rozmyślania, modlitwy i pieśni
10 fen., z przesyłką 13 fen.

Ratuj dusze w czysu cierpiące. Nabożeństwo
za dusze zmarłych, oraz Nowenna i Droga Krzy-
żowa 20 fen., z przesyłką 25 fen.

Wiazanka Mirry. Rozmyślania na cześć Przen.
Męki Zbawiciela. W opowie 316 str. 1.50 fen.,
z przesyłką 1.60 mar.

Kwiaty Pasyjne, czyli Zbiór nabożeństwa o Męce
Pańskiej w opowie 600 stron 1.70 m., z prze-
syłką 1.90 mar.

Wszystko dla Pana Jezusa czyli Łatwe Drogi
do Miłości Bożej. W opowie 400 stron 2.50 m.
z przesyłką 2.70 m.

O naśladowaniu Jezusa Chrystusa przez
Tomasza a Kempisa. W opowie 704 str. 2 mar.
z przesyłką 2.10 m.

Kwiat nabożeństwa, czyli modlitwy św. Gertrudy
i Mechtyldy, objawione tym świętym Siostrom przez
Pana Jezusa i Matkę Boską. Z mnóstwem modlitw
o męce Chrystusa. 2 tomy. W opowie z czer-
wonym brzegiem 3.10 m., ze złotym brzegiem
4 mar., z przesyłką 30 fen. więcej.

Badz wola Twoja. Książka do nabożeństwa.
Modlitwy i rozmyślania, a także ku czci i chwale
Ukrzyżowanego Chrystusa 746 stron. W pięknej
opowie ze złotym brzegiem 4.75 m., z przesyłką
3 fen. więcej.

Pieniądze można przesyłać także w znaczkach poczt-
owych. Wysyłka także za zaliczkę pocztową.

Wydawn. „Gazety Opolskiej“

Opole, ul. Odrzańska 6.

Telefon 191

Telefon 191

Przeszło 3/4 miliona funtów Centraliny
sprzedano do 1-go stycznia 1911.



Przeszło 3/4 miliona funtów Centraliny
sprzedano do 1-go stycznia 1911.

Centralina patent. zastrzeż. pod nr. 102935 i 124848
jest jedynym prawdziwym środkiem pożywym w świe-
cie do karmienia świń. Wszelkie inne środki zachwa-
lane nie mają żadnej wartości, często są nawet szkodli-
we. Każda oględna i mądra gospodyni i gospodarz
kupują tylko prawdziwą pat. zastrzeż. „CENTRALINĘ“.

Do nabycia w Opolu u:

G. Berg, ul. Karola; A. Bresiński, ul. Ogrodowa; M.
Buchwald, ul. Krakowska; F. Gomola, ul. Ogrodowa;
M. Korgel, ul. Odrzańska; Kunka, ul. Karola; W. Mi-
chałowski, Odrzańskie Przedmieście; J. Kammler, ulica
Odrzańska; H. Proskauer, ul. Mikołaja; M. Tkotz, ul.
Gwiazdowa; F. Tribanek, ul. Gwiazdowa; H. Schön-
feld, ul. Karola; M. Pitsch, ul. Krakowska; P. Walter,
ul. Ciesielska; J. Szczeszyński Król. Nowawies Cze-
sław Bągorski, Zakrzów. J. Kurtz, Groszowice.

Meble

zwierciadła, towary wyścielone,

jako też całe wyprawy
kupuje się tylko rzetelnie i tanio u

E. Corvin, Opole

ul. św. Wojciecha 1 (Adalbertstr.)

Podeszwy, cholewy,

przybory szewskie



Cesarskie parowce
(Kaiserschiffe)

„Kaiser Wilhelm II“

215 metrów długości

„Kronprinzessin

Cecilie“

215 metrów długości

Kronprinz Wilhelm

202 metrów długości

Kaiser Wilhelm

der Grosse

198 metrów długości

jadą z Bremen do Nowego Yorku 6 do 7 dni.

Odjazd we wtorek

Cesarskie parostatki jadą tylko z Bremen i kto chce cesarskimi parostatkami jechał
ten musi sobie w każdym razie miejsce zamówić i naprzód z domu napisać do

F. Misslera w Bremen Bahnhofstr. 30

Przeprawa pasażerów z Bremen do Ameryki i wszystkich części świata.
Najniższe ceny. Dobry wikt. Bliższe wyjaśnienia bezpłatnie.

Na siewy

polecam nasiona ćwikły i marchwi, seradeli, krasikoń,
„atestowany bez jedwabiu“, koński ząb, wszystko w naj-
lepszym gatunku, zdolnym do kiełkowania, z ostatnich
zbiorów.

Dalej z świeżej przesyłki:

kainit, tomasówkę „marka gwiazda“ i chilijską saletrę
po najtańszych cenach.

C. F. Heidenreich Ww.

Opole, ul. Odrzańska 23.

H. PROSKAUER :: OPOLE
HANDEL NASION

poleca

jarzynę, nasiona polne i na
kwiaty, ćwikłę, koniczynę
saradę, żużel Tomasza,
* kainit. *

Polecam bardzo piękne

nasiona na koniczynę

(krasikoń), stosowne dla naszego klimatu,
jako też wszelkie polne i ogrodowe na-
siona po umiarkowanych cenach. Han-
dlarzom udzielam osobnych cen.

Na la owies do siewu z racam szcze-
gólną uwagę

Max Scheyer, handel nasion.

Opole Odrzańskie Przedmieście.